N^er 58. Kraków, Niedziela 10 Marca 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 30 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Kraków 9 marca.

Jakkolwiek obecny gabinet francuski istnieje już parę miesięcy i występował czynnie w licznych zasadniczych rozprawach, które toczyły się w Izbie, to przecież trudno jeszcze określić jego rzeczywisty charakter. Zarówno prezes gabinetu, jak i jego koledzy, unikali wszelkich zobowiązujących deklaracyj, trzymając się dotychczas jedynie metody: niezrażania sobie żadnego stronnictwa. W ten sposób gabinet nie spotyka wprawdzie opozycyi, ale też nie znajduje stronnictwa rządowego, a istnienie jego zależy ciągle od nieprzewidywanych wypadków. Dyskusya budżetowa nie zmieniła tego stanu rzeczy i przyczyniła się tylko do wyjaśnienia osobistej wartości niektórych ministrów. Okazało się, że „niedoświadczenie“ kilku członków gabinetu przekracza zwykłą miarę niemocy i słabości i że błyszczą oni głównie „dobremi chęciami“ i pojednawczem usposobieniem; natomiast mają bardzo słabe wyobrażenie o sprawach, powierzonych ich pieczy. Jeden z dzienników paryskich pisze złośliwie z tego powodu, że kwestya, dlaczego niektórzy ministrowie niczem się nie odznaczyli w toku dyskusyi, jest zupełnie niepotrzebna, nie zostali bowiem ministrami dlatego, aby się odznaczyć, ale dla innych ciemnych i nieznanych przyczyn, stanowiących tajemnicę stanu. Ribot, dobierając swoich pomocników, unikał przedewszystkiem jaskrawości i otoczył się dlatego miernościami, wiedząc z doświadczenia, że mierność jest częstokroć w polityce największym talentem.

Tymczasem wewnętrzne położenie jest równie niejasne, jak charakter gabinetu. Stronnictwa umiarkowane, nie czując energicznego poparcia ze strony rządu, zamilkły — unikając nawet tej drobnej inicyatywy, którą miały za prezydentury Casimir-Periera; żywioły skrajne zachowały oczywiście zwykłą swoją ruchliwość i agitują hałaśliwie w całym kraju, niewstrzymywane przez nikogo i nie natrafiając na żadne urzędowe przeszkody. Wybory uzupełniające do Izby i wybory municypalne w kilku większych miastach, które się odbyły w ostatnich czasach, świadczą o powodzeniu tej agitacyi, a z drugiej strony mała liczba wyborców, korzystających z swych praw obywatelskich, jest dowodem apatyi, jaka ogarnęła szerokie warstwy ludności.

Co do polityki zagranicznej, to na razie panuje nad sytuacyą sprawa udziału floty francuskiej w uroczystościach kielskich. Obecnie sprawa jest już rozstrzygnięta i p. Hanotaux urzędownie zawiadomił hr. Münstera, że eskadra francuska przybędzie do Kiel dla wzięcia udziału w uroczystościach otwarcia szlezwickiego kanału. To postanowienie rządu wywołało oczywiście wielkie niezadowolenie pewnej części prasy, która przywłaszcza sobie monopol patryotyzmu, a jednak rozważywszy rzecz dokładnie i bezstronnie, trzeba przyznać, że rząd nie mógł inaczej postąpić. Od lat 24 panuje pomiędzy Francyą a Niemcami zupełny pokój, a obecnie wzajemne stosunki obu państw są nawet bardzo przyjacielskie. Odrzucenie zaproszenia byłoby zatem co najmniej dziwne, pomijając już okoliczność, że w danym wypadku Francya oddzieliłaby się od reszty Europy i okazałaby tylko swoje wielkie osamotnienie. Prócz tego zachodził jeszcze wzgląd praktycznej natury. Francyi wiele na tem zależy, aby w paryskiej wielkiej wystawie „końca wieku“ wzięły udział wszystkie europejskie państwa, a w szczególności także Niemcy; chcąc to osiągnąć, należało ze swej strony poczynić pewne ustępstwa i nie zrażać sobie sąsiadów manifestacyą, któraby była wielką niegrzecznością. — Przeciwnicy wysłania floty do Kielu podnosili głównie argument niezadowolenia Rosyi. Nie wiadomo jednak, dlaczego Rosya miałaby być przeciwną udziałowi Francyi w kielskich uroczystościach, kiedy sama do nich należeć będzie. Zresztą prasa rosyjska z góry już rozgrzeszyła Francuzów, a niektóre dzienniki paryskie były nawet tak naiwne, że przypuszczały możliwość gwałtownej francusko-rosyjskiej demonstracyi na wodach kielskiego portu.

Wogóle rusofilstwo odgrywa jeszcze zawsze przeważną rolę w polityce francuskiej; a właśnie w obecnej chwili pojawiło się autentyczne opowiadanie o zajściach dyplomatycznych w r. 1870, które powinnoby oddziałać trzeźwiąco na rozgorączkowane umysły francuskich rusofilów. P. Nigra ogłosił swoje wspomnienia o r. 1870, które zawierają wiele ciekawych szczegółów z ówczesnej dyplomatycznej akcyi. Pamiętniki te stwierdzają to — o czem dotychczas ogólnikowo wiedziano — że interwencyę Austryi na rzecz Francyi sparaliżowała jedynie Rosya, która zagwarantowała Prusom wolną rękę i swobodną akcyę i groźbą wojny skłoniła Austryę do bezczynności. — Oczywiście wspomnienie ówczesnej postawy Rosyi nie ostudzi francuskich zapałów, wywołać jednak może pewne zastanowienie; oceniając pamiętniki Nigry, pisze *Journal des Débats*: „Wobec wojen, zawsze możliwych, wobec pośpiechu, z jakim wybuchają, najbardziej zwodnicze i najniebezpieczniejsze są pół przymierza, w których niczego nie przewidziano i które wszystko pozostawiają przypadkowi.“ Czy „pół-przymierze“, czy tylko „flirt“, zawsze stosunek Rosyi do Francyi jest dla tej ostatniej równie „niebezpieczny, jak zwodniczy“.

Przegląd polityczny.

O sytuacyi wewnętrznej znajdujemy w *N. fr. Presse* obszerny komunikat, który reprodukujemy na wyłączną odpowiedzialność wiedeńskiego dziennika: „Onegdajsza rada ministrów pod przewodnictwem cesarza — pisze *N. fr. Presse* — obradowała, jak utrzymują w kołach poselskich, nad kwestyami, które górują nad obecną sytuacyą. Co się tyczy sprawy cylejskiej, rząd, jak zapewniają w kołach poselskich, zajmuje tego rodzaju stanowisko, że chętnie gotów jest popierać pomiędzy zainteresowanemi tą sprawą partyami wszelkie rokowania, któreby mogły w drodze kompromisu doprowadzić do rozwiązania kwestyi spornej. Gdyby jednak stronnictwa nie przyszły pomiędzy sobą do porozumienia, rząd postanowił utrzymać pozycyę na słoweńskie niższe gimnazyum w Cylei, wstawioną w preliminarz na rok bieżący. W sprawie reformy wyborczej rząd pragnie, aby subkomitet komisyi dla reformy wyborczej prowadził w dalszym ciągu swoje prace. Rząd żywi przytem ciągle jeszcze nadzieję, że da się pozyskać szereg punktów, co do których osiągniętem być może porozumienie pomiędzy rządem a stronnictwami, należącemi do koalicyi. Jeżeli to się stanie, rząd będzie mógł wówczas na zyskanej w ten sposób podstawie przygotować pozytywny projekt i wystąpić z nim przed parlamentem. Szybkiego załatwienia tej sprawy nie należy się spodziewać, a w kołach parlamentarnych zaznaczają, że kwestya reformy zbyt jest ważna i skomplikowana, aby można było oznaczyć stanowczy termin jej ostatecznego rozwiązania. Opowiadają nadto w kołach poselskich, że polityczni naczelnicy krajów, niedawno temu zgromadzeni w Wiedniu, jednozgodnie wyrazili opinię, że w krajach koronnych niema silnego nalegania na przeprowadzenie reformy wyborczej. Ze względu na agitacyę chrześciańsko socyalnej i antysemickiej partyi, zapewniają w kołach sprzyjających koalicyi, że rząd nie zajmuje biernego stanowiska wobec akcyi w Rzymie, oraz że należy mieć nadzieję, iż uda mu się doprowadzić w Rzymie do decyzyi, zwracającej się przeciwko tej agitacyi. Rząd uważa za swój obowiązek wystąpić przeciwko tym radykalnym stronnictwom, pragnąłby jednak, aby i w parlamencie także z łona większości podniosły się głosy, potępiające i energicznie odpierające działalność tych stronnictw.“

Oprócz powyższego komunikatu pomieszcza *Neue Freie Presse* w rubryce „Ostatnich wiadomości“ następującą notatkę: „W dobrze poinformowanych politycznych kołach utrzymują, że najważniejszym przedmiotem obrad rady ministrów, jaka się odbyła onegdaj pod przewodnictwem Cesarza była sprawa parlamentarnego stanu kwestyi reformy wyborczej. Jak się samo przez się rozumie, niewiadomo, jakie rada ministrów powzięła uchwały, jednak wobec rozszerzonego w kołach politycznych zapatrywania można uważać za rzecz pewną, że z obradami subkomitetu komisyi dla reformy wyborczej łączy się dla ministerstwa nadzwyczaj ważny interes.“

Liberalne dzienniki wiedeńskie przynoszą znowu wiązankę wiadomości z Rzymu, których autentyczność pozostaje do stwierdzenia. Otóż list do ks. Alojzego Liechtensteina miał być wysłany z Rzymu już we czwartek wieczorem. Tekst listu redagował podsekretarz stanu msgr. Rinaldini, podpisał go zaś kardynał Rampolla. List ów zawierać ma treść następującą: „Ojciec św. przeczytawszy przedłożony mu program związku chrześciańsko-socyalnego nie mógłby celów tego związku zganić, owszem musi je raczej zatwierdzić i pochwalić. Z głęboką boleścią słyszy jednak, że cele te są zaniedbywane, że związek wyrzeka się swojej religijno-humanitarnej chrześcijańskiej działalności i że rozbudza namiętności, których Kościół pod żadnym warunkiem ścierpieć nie może. Ojciec św. żąda zatem rękojmi, iż związek powróci do swoich pierwotnych celów, że działalność swoją ograniczy do dzieł chrześcijańskiej miłości, a więc jedynie i wyłącznie do opieki nad ubogimi i uciśnionymi i do ochrony nad nimi, że będzie dawał tym ludziom przykład panowania nad sobą i umiarkowania, którego im przedewszystkiem potrzeba. Jeżeli Ojcu św. dostarczone będą te rękojmie, wówczas nie będzie się wahał udzielić swego błogosławieństwa dziełu, które jest miłe w obliczu Boga.“ Oprócz tego listu sprawę agitacyi chrześcijańsko-socyalnej omówić ma Papież w odpowiedzi na list kardynała-arcybiskupa z Malines w Belgii. Wczoraj miała się odbyć w tej sprawie pod przewodnictwem Papieża druga konferencya, na którą był zaproszony także kardynał Schönborn. Z powodu niedyspozycyi Ojca św. konferencya została odwołana. Wiedeński nuncyusz msgr. Agliardi odebrał rzekomo od Ojca św. wezwanie, aby przedłożył Stolicy św. sprawozdanie o obecnym ruchu w obozie chrześcijańsko-socyalnym. Sprawozdanie w tych dniach ma być wysłane do Rzymu.

Paryska *Estafette* donosi, że baron Mohrenheim w najbliższym czasie ustąpić ma ze stanowiska ambasadora Rosyi w Paryżu. Miejsce jego zajmie jenerał Ignatiew.

Korespondencya „Czasu“.

Lwów 8 marca.

(Stare księgi sądowe).

(✕) Sprawa wcielenia do krajowych archiwów aktów grodzkich i ziemskich starych ksiąg sądowych, znajdujących się w przechowaniu sądów, została przez Wydział krajowy poruszoną. Na podstawie opinii dyrekcyi archiwum aktów grodzkich i ziemskich, iż wszystkie księgi sądowe byłego urzędu wójtowskiego ławniczego w Żółkwi kwalifikują się do złożenia w tem archiwum, oznajmił Wydział krajowy Prezydyum Sądu krajowego wyższego we Lwowie, że złożenie rzeczonych ksiąg w lwowskiem archiwum byłoby bardzo pożądanem. Idąc za uczynionym przy tej sposobności wnioskiem Dyrekcyi lwowskiego archiwum aktów grodzkich i ziemskich, odniósł się Wydział krajowy do Prezydyów obu Sądów krajowych wyższych z prośbą o polecenie podwładnym sądom, aby czyniły w registraturze poszukiwania za zabytkami archiwalnymi, poczem w razie odszukania jakich zabytków, miałaby zapaść decyzya co do przeniesienia ich do jednego z krajowych archiwów aktów grodzkich i ziemskich.

W odpowiedzi na to pismo, oznajmiło Prezydyum Sądu krajowego wyższego we Lwowie, że zarządziło już takie poszukiwania, że jednak odszukane zabytki składać będzie w archiwum biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, ponieważ prezydyum Namiestnictwa wydało takie polecenie do władz politycznych. Wskutek tego dostały się także wspomniane powyżej księgi b. urzędu wójtowskiego ławniczego w Żółkwi do archiwum lwowskiej biblioteki uniwersyteckiej. Prezydyum Sądu krajowego wyższego w Krakowie oznajmiło zaś, że poszukiwania za zabytkami archiwalnymi zarządziło jeszcze dawniej wskutek reskryptu Ministerstwa sprawiedliwości z r. 1887, mającego na celu ewentualne założenie centralnego archiwum sądowego przy sądach krajowych wyższych na wzór takiegoż archiwum w Insbruku, ale wobec uzyskanego materyału zaniechano na razie dalszych zarządzeń co do utworzenia w Krakowie centralnego archiwum sądowego.

Wydział krajowy, otrzymawszy o tem wiadomość, odniósł się do prezydyum wyższego Sądu krajowego w Krakowie z zapytaniem, czyli byłoby skłonnem do wydania zarządzenia, aby znajdujące się jeszcze w sądach zabytki archiwalne — o ileby się do tego kwalifikowały — zostały przeniesione do jednego z krajowych archiwów aktów grodzkich i ziemskich.

Wiedeń 8 marca.

(xyz) Warto w interesie ludności zwrócić uwagę na obecny stan t. zw. opinii publicznej w Wiedniu. Opinia ta wierzy dzisiaj wszystkiemu. Nie ma pogłoski tak niedorzecznej, któraby nie znalazła tutaj dzisiaj wiary. Opinia publiczna w Wiedniu cierpi dzisiaj na rozdenerwowanie. Stoi to bezsprzecznie w związku z dzisiejszym stanem giełdy wiedeńskiej. Skutkiem ustawicznych najrozmaitszych manewrów, wyśrubowano kursa do niebywałej wysokości. Giełda wiedeńska czuje, że musi nastąpić reakcya i oto czeka tylko, że lada chwila coś nastąpi. Każdy powiew wiatru ją przestrasza, każda wiadomość niepokoi. Wczoraj naprzykład ogłosiły dzienniki wieczorne wiadomość, że w południe odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem Cesarza. Zaraz po południu nastąpiła reakcya na giełdzie, albowiem upatrywano w tej wiadomości zapowiedź przesilenia ministeryalnego. Nie chcę przez to twierdzić, jakoby obecne położenie wewnętrzne nie było trudne, ale wczorajsze wiadomości były tylko dowodem, jak wrażliwym jest dzisiejszy targ pieniężny we Wiedniu.

Tak samo było niedawno przy tak zwanem przesileniu cukrowniczem. Potrzeba było oświadczeń ministra finansów w komisyi budżetowej, ażeby zatrzeć wrażenie wiadomości o tem przesileniu, które periodycznie powstaje i periodycznie znika. Stan dzisiejszy giełdy, a skutkiem tego i stan dzisiejszy opinii publicznej w Wiedniu jest więc bardzo niezdrowy. Panuje tu influenza moralna. Biada giełdzie, gdyby dzisiaj zdarzył się rzeczywiście jaki ważny powód do popłochu. Te same żywioły, które niedawno dopiero z takiem zaufaniem do finansów, a jeszcze więcej do banków austryackich, pchały kursa w górę, są dzisiaj gotowe zawołać przy najpierwszej sposobności: *sauve qui peut*. Są to żywioły niepewne, chwiejne. Z tym faktem winna się liczyć ludność na prowincyach.

Co się jednak tyczy położenia wewnętrznego, to pewnem jest, że skupia się ono rzeczywiście około dwóch spraw: sprawy reformy wyborczej i sprawy „cylejskiej.“ Bardzo jednak być może, że jedna sprawa będzie środkiem leczniczym drugiej *ùn clou chasse l'autre*. Niechaj przeto dzisiaj przyjdzie do skutku jakakolwiekbądź reforma wyborcza, to wrażenie załatwienia tej sprawy, osłabi zupełnie znaczenie sprawy cylejskiej, którą lewica tendencyjnie wyśrubowała do sprawy zasadniczej.

Tymczasem jednak chce część robotników w Wiedniu użyć presyi w sprawie reformy wyborczej; przygotowują zgromadzenia na najbliższe dni i pochód uliczny. W samych kołach robotniczych istnieje jednak niezgoda. I tutaj odgrywa antysemityzm ważną rolę. Organ partyi *Arbeiter Ztg* traci tam na znaczeniu. Na przedmieściu robotniczem Ottakring, wykluczono ten dziennik z lokalów robotniczych. Wydawcy Drowi Adlerowi szkodzi jego pochodzenie. Antysemityzm występuje w Wiedniu wszędzie na jaw. Jest to choroba nagminna, która szybko ogarnia organizmy.

Od kilku dni zajęte są wszystkie dzienniki t. z. misyą kardynała Schönborna do Rzymu. Dzisiejszy *Fremdenblatt* oświadcza, że wszystkie doniesienia dzienników w tej sprawie są przedwczesne, że kurya musi dokładnie zbadać sprawę, zanim poweźmie jakie postanowienie. Z tego wynika, że w każdym razie coś w Rzymie się przygotowuje. Zachodzi jedynie pytanie: co? Pod tym względem sądzę, że większość dzienników przeniosła sprawę na fałszywą drogę. Nie ulega wątpliwości, że w tej sprawie, rozchodzi się w pierwszej linii o enuncyacyę Ojca św. wzywającą niższe duchowieństwo do posłuszeństwa dla biskupów — jest to sprawa hierarchiczna. W związku z tem stoją rozmaite socyalne prądy i znowu — antysemityzm. Rzecz wymaga rzeczywiście głębszego zbadania ze strony odpowiedniej kongregacyi, zanim zapadnie postanowienie Ojca św. O całej tej sprawie jednak obszerniej pomówię.

Warszawa 7 marca.

(∾) Nasi fabrykanci odezw anonimowych doczekali się nietylko wystąpienia przeciwko sobie pism, mianowicie *Kraju* i *Słowa* tutejszego, lecz także odpowiedzi w formie odezw anonimowych.

Jeżeli się nie mylę, to w końcu listopada, czy też w początku grudnia, pojawiła się tu w ograniczonej liczbie egzemplarzy, anonimowa odezwa hektografowana, podpisana: „Młodzież“ — piorunująca na tak zwaną „delegacyę,“ która w listopadzie ztąd wyjechała do Petersburga. Odezwa ta mogła tylko wyjść z bardzo małego kółka młodzieńców, zasiadających może nawet jeszcze na ławie szkolnej; mając bowiem w grudniu przypadkiem sposobność spotykania się z młodzieżą uniwersytecką najrozmaitszych poglądów i kierunków, przekonałem się, że absolutnie nikt nie podzielał zdań, wygłoszonych w owej odezwie. Nawet najskrajniejsi pochwalali wyjazd „deputacyi.“

Nowe dzieło Deotymy.

(*Polska w pieśni. Sobieski pod Wiedniem*, przez Deotymę. Tom I. Kraków, 1894, 12-ka, str. 333).

(Ciąg dalszy).

Aniołowie już blisko ziemi, już widzą Wiedeń i wyłom w jego murach, słyszą, jak Geniusz Koranu z urąganiem pyta, gdzie moc Krzyża i czy Bóg zasnął, gdy w tem jeden z jego duchów staje wylękły, osłupiały i oznajmia, że widział tego, którego zna z pod Chocimia, widział go, jak ciągnie, jak spieszy. „Poznaję anielską sprawę!“ To anioł Polski zwrócił się za Karpaty i króla z wojskiem natchnął do odsieczy.

Taka jest treść pierwszej pieśni. Polotu, fantazyi jest w niej, zdaniem naszem, więcej, niż we wszystkich dawniejszych dziełach Deotymy. Znać może fantazyę niewieścią. Mężczyzna wyobraziłby sobie zapewne aniołów różnych narodów, ale nie myślałby o szczegółach; nie wiedziałby i nie pytał naprzykład, jak ci aniołowie są ubrani. Wyobraźnia niewieścia ubiera anioła Anglii w złote włosy i skrzydła jak żagle, w przepaskę z indyjskich kamieni na czole; anioła Skandynawii w płaszcz koloru zorzy borealnej i w koronę z lodowych brylantów. Ubiera ich dobrze; a co ważniejsza, dobrze dobiera symbole do tego, co one mają oznaczać, i słowa, które tym aniołom kładzie w usta. Styl utrzymuje się przez całą pieśń równo, wysoko, uroczyście. Nie ten styl klasyczny, jaki od Wirgiliusza przejęli wszyscy, aż do Koźmiana — nie, słowa i obrazy i postaci, rysunek i koloryt są zupełnie inne. Nie średniowieczne, ani tem mniej nie romantyczne, podług pojęć i wzorów XIX wieku; ale raczej Tassowi pokrewne i rycerskiemu romantyzmowi Polski XVII wieku. Sobieskiemu podobałby się taki poemat z pewnością; Kochowski przypomniałby sobie swoje duchy piekielne z *Kamienia świadectwa*, i żałowałby, że tych aniołów nie wymyślił w *Dziele Boskiem*. Czytelnik dzisiejszy mówi, że ten styl i to pojęcie rzeczy, doskonale przypada do przedmiotu. Mówi prócz tego, że język i wiersz jest jędrny, tęgi, prosty, nigdy nie słabnący i nie opadający, że rymy trudne, niespodziewane, idą jeden za drugim, jak z rogu obfitości, a naturalnie, nie szukane, nie przyciągane. Kunsztowna strofa składa się z dziesięciu wierszy. Pierwszy rymuje z czwartym, siódmy z dziesiątym, średnie między nimi z sobą; a wiersz piąty i szósty, środek strofy, stanowią parę osobną dla siebie. Dziewięć wierszy liczy zgłosek jedenaście, dziesiąty ośm. Wolelibyśmy może, żeby (w poemacie długim), wiersze były niezmienne. Ten ostatni krótszy, sprawia jakiś spadek nagły, który powtarzając się, może, pomimo zmiany, robić wrażenie jednostajności większe, niż wiersz jednostajny. Ale skoro w tych trzech pieśniach ona czuć się nie daje i nie nuży, to z pewnością wytrzyma już i dłuższą próbę. Jednem słowem, kończy się czytać ten śpiew pierwszy z uczuciem wzruszonem i podniesionem, z wyobraźnią zajętą i ujętą, z artystycznem wrażeniem harmonii, niezmąconej żadnym tonem fałszywym, przesadnym, albo zniżonym.

W dwóch dalszych pieśniach schodzimy z nieba na ziemię, a z fantazyi w rzeczywistość — rzeczywistość najrzeczywistszą, historyczną, a nawet potoczną. Są wszystkie szczegóły, aż do bardzo drobnych, i jest w sposobie przedstawienia realizm wielki, poufały, który wszakże — w tem autorki sztuka i zasługa — nie staje się nigdy ani powszednim, ani umyślnym i manierowanym. Jaki jest ton i styl tych pieśni, to określić dość trudno. Nic konwencyonalnie poetycznego i heroicznego, nic uroczystego i pompatycznego. Pobożny Eneasz Wirgiliusza, Chodkiewicz czy Krasickiego, czy Wacława Potockiego, Czarniecki Koźmiana, nie mogliby się zrozumieć z tym Sobieskim, który się zachowuje i mówi tak, jakżeby był prostym człowiekiem, nie bohaterem; żartuje, gniewa się, je, idzie spać, ubiera się, rozbiera, jakżeby był u siebie w domu, a nie w bohaterskim poemacie. Mówi nawet bardzo niepoprawnie; miesza ustawicznie łacińskie i francuskie słowa i frazesy w swoją polszczyznę, a uroczyście i szumnie, jak na bohatera przystoi, nie odzywa się ani razu. Dmóchowski, który tak gorąco upominał, „żeby król po królewsku wyrażał swe myśli,“ rozdarłby na sobie szaty z rozpaczy i zgorszenia na widok tego króla, mówiącego stylem tak potocznym, a językiem tak nieosobliwym. Nam ten Sobieski przypada do przekonania, podoba się; poznajemy go takim, jakim się sam maluje, jakim go znamy z własnych listów i z tego, co o nim mówią współcześni. I dlatego może witamy go tu z taką radością, patrzymy na niego z takiem uszanowaniem serdecznem a poufałem, z jakiem za życia zbliżał się do niego dobry znajomy, Wacław Potocki, albo pan Pasek. Spostrzegamy zaś rychło, że ten realistyczny i codzienny król Jan, jest żywy. We wszystkiem, co mówi i robi, przebija się wyraźnie jego dusza, jego temperament, jego upodobania i zwyczaje; a choć mówi o potocznych rzeczach, oracyj nie prawi, widzi się, jak on czuje swoje powołanie i odpowiedzialność, jego świadomość tego, co robi i dlaczego robi. Choć z bohaterstwem i poświęceniem się nie popisuje, znać w nim i bohatera i rycerza. Przyjdą naturalnie chwile, w których jego wielkość objawi się z całą potrzebną wzniosłością; ale w tych pieśniach, gdzie on dopiero śpieszy pod Wiedeń, gdzie zastaje tysiączne kłopoty, trudności, zawody, on występuje tylko jako wódz urodzony, jako mądry wojownik, a zresztą, jako Polak, usposobieniem żywy i prędki, humorem pogodny, sercem najlepszy na świecie. Jako taki, ma historyczną wierność portretu, ma wdzięk i ma życie.

Znana jest ta właściwość Deotymy, że w swoich poetycznych kreacyach stara się usilnie o dokładną znajomość czasu; szuka, bada, uczy się skrzętnie, chce zgodzić swoją fantazyę z tem, co rzeczywiście było, a przynajmniej być mogło. Wyrzucano jej czasem zbytek badań i erudycyi. W tym poemacie postępuje ona podobnie. Bierze na świadectwo wszystko, co o wyprawie wiedeńskiej zkądkolwiek wiadomem być może. Więc naprzód *Listy* króla, potem wszystko, co o nim w cudzych listach donoszone było, potem wszystkie współczesne relacye, czy dawniej drukowane, czy świeżo odkryte. Potem wszystkie dokumenta lub dzieła, współczesne czy późniejsze, niemieckie, francuskie, włoskie. Z tego zasobu faktów snuje wątek swego opowiadania. Trzyma się wiernie następstwa i przebiegu wypadków ważnych, ale nie gardzi drobnymi. Te przeróżne szczegóły, te drobiazgi, które wszyscy znamy, bośmy je niedawno z powodu dwóchsetnej rocznicy odczytywali, one tu wszystkie są, i są wszyscy ludzie, którzy w tej lub owej wielkiej, czy małej roli w współczesnych relacyach występują. Nadaje to poematowi jakąś cechę nietylko historyczną, ale prawie pamiętnikową; oryginalną w każdym razie bardzo, a naszem zdaniem, miłą i sympatyczną.

Otóż, żeby wrócić do pierwszego założenia i zapytać, jaki jest epicki styl tych dwóch pieśni, to powiedzielibyśmy, co następuje. Pieśń pierwsza tonem przypominała Tassa; druga i trzecia nie przypomina nikogo, tylko spełnia ideał jaki inny poeta miał, a jakiego nie dosięgnął.

Pol tak z tradycyi, z opowiadań, z anegdot, po części ze starych papierów, składa swoje figury i swoje poemata. On także chce być realistycznym, nawet potocznym, a przez tę zasłonę pokazać wielką duszę tego lub owego bohatera. Ale Pol nie potrafił nigdy swoich postaci wprawić w ruch, tchnąć w nie życie. Pol chciał zachować ton pamiętnikowy lub dyaryuszowy, ale wpadał w gawędowy. Pol chcąc swoim figurom i scenom nadać kolor i charakter staropolski, wpadał w staropolszczyznę sztuczną, manierowaną. Deotyma z pewnością o Polu ani nie pomyślała, ale zrobiła to, co on robić chciał. Z pamiętników i dyaryuszów, złożyła poemat z pamiętnikowym, po części nawet anegdotycznym charakterem, z charakterem potocznym i realistycznym, pogodnym, jeżeli nie wesołym — z humorystycznem nawet nieraz zacięciem. Tylko u niej potoczność nie staje się nigdy gawędą, a pamiętnik staje się i zostaje poematem. Tylko u niej rzeczy codzienne i powszednie nie stają się nigdy trywialnemi. Tylko u niej polski i staropolski charakter nie potrzebuje archaizmów i maniery, żeby być wyraźnym. Tylko u niej wprowadzone figury żyją, ruszają się, nie są wymalowane tylko i postawione, ale są, dążą, działają, chcą; i w tym ruchu, w tem dążeniu i działaniu, rozwijają i dają poznać swoją indywidualność i duszę. Tylko u niej, poemat dobrze zbudowany, idzie świadomie do swego celu, do swego rozwiązania; a choć się nie kwapi (co takiemu poematowi nie przystoi), choć epizodami i podrzędnymi szczegółami nie gardzi, nie zatraca nigdy dobrej proporcyi między częściami a całością, nie wikła się w epizody, nie grzęźnie w anegdotach i szczegółach. Jednem słowem więc, te dwie pieśni *Sobieskiego* wydają nam się poematem bohaterskim, trzymanym w stylu potocznym, pamiętnikowym, ale poematem na prawdę. Są tem, czem miał zapewne i chciał być *Mohort* lub *Hetmańskie Pacholę*, czem byłyby, gdyby *Mohort* między wstępem a zakończeniem miał jakiś środek, a jego figury ruch i życie; czem byłoby *Pacholę*, gdyby miało życie, ruch i jakąś jedność sprawy — gdyby wreszcie jedno i drugie miało szlachetną równość i naturalność stylu, gdyby miały dobrze obmyślany plan, w wykonaniu starannie zachowany.

Deotyma pomija to wszystko, z czego niejeden poeta obiecywałby sobie piękne efekta. Niema u niej tych rzeczy, o których czytało się we wszystkiem, co o Sobieskim pisano: ani postanowienia i wyjazdu z Willanowa, ani Częstochowy, ani Krakowa z obejściem kościołów i z odwiedzeniem X. Dąbrowskiego, ani pożegnania z królową; król jest już daleko, pod Hollabrunem, już zostawił za sobą hetmanów, a sam z dwudziestoma chorągwiami pomknął się naprzód dla pośpiechu.

Widzi się go po raz pierwszy na tej rozstajnej drodze, gdzie straż przednia nie wie, którą ma wybrać, a orzeł, towarzyszący wojsku, w obłokach, skręca swój lot na prawo, i za nim skręca poczt. Ten orzeł także zapisany w *Listach*. Lud „niewymownie dobry“ i przyjmujący obrońców z uniesieniem, wcielony jest w gospodarza, jadącego na wozie z rodziną i posyłającego królowi owoce przez swego małego synka. On także dostarcza pierwszych wiadomości o Wiedniu: źle, coraz gorzej, pożary zewsząd, a obrony znikąd!

Stanisław Tarnowski.

(Dokończenie nastąpi).

Mniej więcej tydzień temu, ukazała się nowa odezwa drukowana, podpisana już nie pretensyonalnie: „Młodzież,“ lecz skromniej: „Część młodzieży,“ protestująca energicznie przeciwko poglądom, wypowiedzianym w hektografowanej odezwie listopadowej. Nie będę wam przytaczał treści tej odezwy, pochwalającej najlepsze intencye „delegacyi“ i jej poświęcenie; jakkolwiek bowiem studenci uniwersytetu zapewniali mnie, że ostatnia odezwa istotnie wyraża opinię znacznej większości młodzieży, jakkolwiek dalej wypowiedziane w niej zdania można podzielać, choć odezwa sama dość niezręcznie zredagowana, tak samo propagowanie zdrowych poglądów, jak niewłaściwych w formie odezw anonimowych, uważam za nieodpowiednie. Ostatnia odezwa może tylko o tyle dobry skutek będzie miała, że pokaże wszystkim, którzy podobnymi środkami narkotyzowania pragną „budzić ducha,“ że i ich przeciwnicy potrafią użyć tych samych środków, które przez to staną się zarazem pospolitymi i tracą urok konspiracyjno-tajemniczy, dodający im siły wobec słabych umysłów.

Fakt, że znalazły się dwa pisma polskie, które zdobyły się na odwagę wystąpienia jawnie przeciwko ludziom, pragnącym w dalszym ciągu za pomocą tajnych odezw kierować społeczeństwem, jest objawem bardzo dodatnim i powszechnie tak został oceniony. Wnioskując z tego, jakie miały miejsce z powodu znanego artykułu jednego dziennika przed 3 maja 1892 roku, wielu obawiało się burd, ale obawy te nie ziściły się, a to poprostu dlatego, że od owych kilku lat usposobienia i poglądy bardzo się zmieniły. Dziś nie znalazłby się kandydaci na wywoływanie burd, bo te koła, które uważają się dziś za najwięcej powołane do „budzenia ducha“ za pomocą tajnych proklamacyj, z natury są trwożliwe. Szerokie koła społeczeństwa naszego nie mają zaś najmniejszej ochoty podtrzymywania organizmu za pomocą morfiny, aż nadto bowiem są przekonane o tem, że daleko racyonalniejszemi środkami przy zdrowiu utrzymać go można.

Tylko jeszcze nie wszyscy mają odwagę odezwania się ze swojem zdaniem, bądź co bądź bowiem frazesy jeszcze popłacają, a słusznie artykuł *Słowa* zwrócił uwagę, że to nieszczęsne polowanie na popularność jest przyczyną wiele złego. Niejeden z organów prasy liczy się też zapewne jeszcze z tą popularnością i nie śmie jawnie wystąpić ze swojem zdaniem. Nie słyszałem jednakże, aby śmiałe wystąpienie *Kraju* i *Słowa* pismom tym jakkolwiek przyniosło szkodę; nie sądzę, aby to nastąpiło, a jestto w każdym razie objaw symptomatyczny.

Liczne pogłoski, które tu krążyły przed przybyciem i po przybyciu hr. Szuwałowa, przycichły teraz zupełnie. Utrzymuje się tylko uporczywie pogłoska, że p. Naumow, naczelnik wydziału obcych wyznań w kancelaryi jeneral-gubernatora, opuści swoje stanowisko i że je zajmie któryś z członków ambasady rosyjskiej w Berlinie. Pogłoskę tę jednakże podaję wam z zastrzeżeniem. Podobno oczekiwane tu jest przybycie p. Masołowa, następcy ks. Kantakuzena; może być, iż w związku z tem pozostaje pogłoska o ustąpieniu p. Naumowa, lub też że za bytnością p. Masołowa kwestya pozostania lub ustąpienia p. Naumowa ureguluje się.

Hr. Szuwałow przez czas pewien chorował na influencę, ale już teraz powrócił do zdrowia, a wbrew temu, co mówiono o nim, mianowicie że stanowisko swoje tutejsze chce uważać za odpoczynek, podobno bardzo szczegółowo wszystkiem się zajmuje. Stopniowo zaczyna się w społeczeństwie tutejszem wyrabiać przekonanie, że krajem nie rządzi samowolny satrapa, lecz człowiek prywatny, europejski. System pod względem narodowym on nie zmieni, bo to zresztą od niego nie zależy, natomiast nie pozwoli też na takie wybryki samowoli, na takie rozgospodarowywanie się czynowników, jak to miało miejsce za Hurki, kiedy każdy Rosyanin wobec tutejszej ludności występował z butą i arogancyą, ponieważ wiedział dobrze, że jako Rosyanin wobec Polaka zawsze będzie miał słuszność. Z wybrykami i zachowaniem się tego rodzaju już dziś spotkać się nie można.

Otrzymuję w tej chwili Nr 52 *Dziennika Poznańskiego* z dnia 3 marca, z „odezwą,“ odnośną waszemu korespondentowi. Pozwolicie, że kilka słów na nią odpowiem. Na kłótnię długą z *Dziennikiem* ochoty nie mam. Jeżeli wogóle w którymkolwiek z listów swoich go zaczepiłem, uczyniłem to, zdaje mi się, spokojnie i przedmiotowo, nie w formie napaści, lecz przestrogi. Gdybym miał osobiste stosunki lub możność zniesienia się z redakcyą *Dziennika*, napisałbym im to wszystko wprost. A to dlatego, że nie składam na redakcyę winy za niedokładne informacye korespondenta. Wierzę, iż *Dziennik* pragnie sobie dobrać jak najlepszych korespondentów, ja też tylko mu chciałem zwrócić uwagę, że nie ma tego, czego pragnie, to jest informacyi dokładnej. Nie potrzebuję dziś tego dowodzić, bo w ostatnim liście wykazałem, w czem informacye *Dziennika* były błędne. Jeżeli zresztą do was o tem piszę, uczyniłem to też dla przestrogi pism innych i zwrócenia im uwagi na potrzebę wielkiej ostrożności w wyborze korespondenta i w pomieszczaniu wiadomości. Nie macie wyobrażenia, jakie to panuje w kołach polskich, bardzo szerokich, rozdrażnienie w tej kwestyi.

Jeszcze kilka słów pod adresem redakcyi *Dziennika*. Pisze ona, że swego korespondenta z Warszawy wymienić nie może. Rozumiem to zupełnie. Ale dlaczegóż tedy wskazuje palcem (przynajmniej w swojem mniemaniu) na korespondenta *Czasu*. Zapewniam redakcyę *Dziennika*, że w fałszywym wskazuje kierunku. Niemniej zapewniam, że gdyby z tego powodu jakiejkolwiek niewłaściwie przez *Dziennik* wskazanej osobistości robiono nieprzyjemności, nie zawahałbym się, oczywiście z narażeniem interesów własnych, wystąpić jawnie.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby toczyła się w dalszym ciągu jeneralna dyskusya nad reformą podatkową. Po przemowie dep. Peschki, streszczonej wczoraj w depeszach, zabrał głos dep. Slavik, który twierdzi, że cechą projektu jest dążność do zwiększenia ciężarów ludności. Głównym błędem reformy jest kontyngentowanie, przez co równomierny rozdział podatków staje się wprost niemożliwy. Projekt ustawy jest znacznie wadliwszy, niż pruski system podatkowy. Mowca spodziewał się, że rząd nałoży na ruchomy kapitał podatek do wysokości 22%. Coraz bardziej szerzy się przekonanie, że włościanin największy otrzyma przychód z swojego gruntu, jeśli go sprzeda, a pieniądze złoży w kasie oszczędności. Dywidenda austro-węgierskiego banku jest wolna od podatku, a w ten sposób otrzymują akcyonaryusze corocznie milion złr. w podarunku. Czy to jest równomierność? Gdyby dochody z ruchomego kapitału opodatkowano tak, jak z nieruchomego, a nadto wprowadzono osobisty podatek dochodowy, otrzymanoby *plus* 50 milionów złr., a podatek gruntowy, oraz podatki od przychodu z pracy możnaby przekazać krajom. Mowca zastanawia się następnie nad reformą wyborczą.

Dep. Steinwender oświadcza się za reformą, jakkolwiek wymaga ona licznych poprawek. Wskutek rozbicia się projektu z roku 1878 dochody ruchomego kapitału były znowu przez lat 17 wolne od podatku. Już to jest wystarczającym powodem, aby nie odraczać reformy. Mowca występuje za podniesieniem skali przy progresywnym osobistym podatku dochodowym. W Wiedniu jest, według wiarogodnego obliczenia, tysiąc milionerów, nie licząc tych, którzy przybyli w ostatnim roku, lub — ubyli. (Wesołość). W banku narodowym jest w depozycie 600 milionów złr., a drugie tyle w innych bankach. Nie jesteśmy więc tak bardzo biedni. Zupełnie nieudany jest podatek od rent, którego ojcowstwa wypierają się wszyscy interesowani. Zasadnicza idea reformy jest dobra; nie jest ona jednak dość ściśle przeprowadzona. Mowca głosować będzie za projektem.

Dep. Laginja powołuje się na wstępie na zastrzeżenie i protest kroackich posłów. Zasadnicze to stanowisko nie wyklucza jednak rzeczowej oceny projektu. Projekt zawiera uprzywilejowanie klas zamożniejszych w stosunku do klas uboższych. Najważniejszą kwestyą przy reformie jest: jak będą użyte podatki. Pod tym względem muszą Kroaci podnieść uzasadnione skargi, gdyż ich cywilizacyjne i ekonomiczne potrzeby są, szczególnie w Istryi, zupełnie zaniedbywane. Zresztą parlament bez reformy wyborczej jest niekompletny; nie powinien więc przedtem uchwalać reformy podatkowej.

Dep. Milewski zaznacza, iż głosować będzie za przejściem do dyskusyi szczegółowej w tem przekonaniu, że przedłożenia podatkowe zabezpieczają lepiej, niż dotąd obowiązujące przepisy, interesa państwa i interesa kraju, oraz interesa sprawiedliwości i nadto przy rozdziale podatków zapewniają głos także płacącym podatki. Wszystkie podniesione zarzuty są o wiele więcej usprawiedliwione wobec teraźniejszej ustawy. — Uzasadniona krytyka winna być usiłowaniem wskazania innej drogi, zbudowania innego systemu. Nie uczynili tego mowcy *contra* i umocnili przez to przekonanie, że reforma oparta jest na słusznych podstawach. Reforma podatkowa, któraby była wyższa ponad wszelkie zarzuty i zaspokoiła równocześnie żądania państwa, opodatkowanych, sprawiedliwości i parlamentarnej opozycyi — nie istnieje, zdaje się, na świecie. (Wesołość). Reforma podatkowa nie może usunąć wszystkich ciemnych stron każdego gatunku podatków. Każda reforma podatkowa musi się liczyć z tem, co jest i wspierać na tem, co było. W żadnej dziedzinie społecznej nie wydał radykalny przewrót błogich owoców. Budować trzeba dalej na drodze ewolucyi, nie rewolucyi. Należy uwzględnić, jak wiele wymaga się obecnie od państwa i jak daleco wzrosły zadania państwa we wszystkich dziedzinach publicznego życia. (Dep. Lewakowski: Państwo militarne). Dlatego też trzeba państwu wiele dawać. Nie można zarzucać, że projekt jest dziełem kompromisu. Tylko na tej drodze bowiem może przyjść do skutku sprawiedliwa reforma. Były także głosy, że projekt jest koalicyą ruchomego i nieruchomego kapitału. Najważniejszem jednak postanowieniem reformy, jest progresywny podatek dochodowy, który ma na celu obciążyć czynniki silniejsze dla ulżenia czynnikom słabszym. Mowca oświadcza w końcu, że przedłożona reforma nie jest jeszcze uregulowaniem całego ustawodawstwa skarbowego. Szczególniej musi być w najbliższej przyszłości zreformowana ustawa o należytościach i muszą być uwzględnione interesa kraju i gmin. Obecna reforma będzie niewątpliwie dobroczynną w następstwach; atoli poprawa stosunków będzie tylko stopniowo możliwa. (Żywe oklaski).

(Ograniczamy się na razie do przytoczenia mowy prof. Milewskiego w krótkiem streszczeniu, które dotychczas podała z dzienników wiedeńskich tylko *W. Allg. Ztg*, wraz z następującym komentarzem: „Wśród mowców, którzy zabierali głos na dzisiejszem posiedzeniu, pierwsze miejsce zajmuje bezprzecznie polski ekonomista Dr Milewski. Przemawiał on dzisiaj po raz pierwszy w Izbie i jako mowca usprawiedliwił w pełnej mierze rozgłos, jaki go poprzedził. Prof. Milewski włada językiem niemieckim bardzo biegle i wyraża się jasno i wytwornie. Umiał też uwięzić aż do końca uwagę swojego niezwykle licznego audytoryum.“)

Dep. Riegler podnosi wielkie obciążenie rolników, którego nie usuwa projekt reformy. Mowca głosować będzie przeciw ustawie.

Na tem przerwano posiedzenie.

Minister handlu Wurmbrand, odpowiadając na interpelacyę Biankiniego o niedostatecznem uwzględnieniu języka kroackiego w sprawozdaniach służbowych administracyi żeglużnej, oświadczył, że zarząd marynarki liczy się ściśle z potrzebami językowemi ludności i nie wniesiono też z tego powodu dotychczas żadnego zażalenia.

W odpowiedzi na interpelacyę Gessmanna i Hoffmann-Wellenhofa, żądającą utworzenia osobnej instancyi dla dochodzeń dyscyplinarnych przeciw urzędnikom kolei prywatnych, oświadczył minister handlu, że ministeryum usiłuje wpłynąć na przyjęcie przez koleje prywatne przepisów dyscyplinarnych, obowiązujących przy kolejach państwowych, a uznanych za wzorowe.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Sprawy sądowe.

Tarnopol 7 marca.

Dzisiaj w czwartym dniu rozprawy przesłuchiwano w dalszym ciągu świadka Rembisza, w którego obecności odczytano pismo p. t. „Statut — wypis z oryginału,“ a zawierający program działania w kierunku uzyskania niepodległej Polski, a to przez podnoszenie moralne i ekonomiczne ludności, nie wyrzekając się myśli zbrojnego powstania. Program zawiera myśl postawienia się na stanowisku irredenty, a środkiem działania ma być między innemi tajna organizacya, której układ w programie tym szczegółowo jest opisany. Statut zaleca między innemi manifestacye w dni rocznic narodowych, a w szczególności w Austryi w dni 18 lutego i 31 lipca, dalej obchody żałoby narodowej itd.

Zapytywany co do osnowy tego „statutu“ oświadcza Rembisz, iż pamięta, że przed zaprzysiężeniem odczytano mu początek owego statutu. Oświadcza dalej, że nie wie wcale co to jest *Irredenta* i jakie ona ma cele. Po odczytaniu statutu u Szeląga odniósł wrażenie, że celem „Organizacyi“ było odzyskanie niepodległości Polski. Do tego celu miało się dążyć między innemi „przez szerzenie nienawiści do trzech zaborów.“ Ten warunek mieścił się także w treści roty przysięgi. Statut był odczytywany częściami na zebraniach, ale świadek nie pamięta treści.

Na pytanie Dra Dulęby zeznaje świadek, że rota przysięgi była bardzo krótka, również krótki był ustęp ze „statutu“ odczytany przy sposobności zaprzysiężenia. Wreszcie podaje, że do dziś dnia nie zdaje sobie sprawy z tego „statutu.“

Dr Trzcieniecki podnosi, że świadek zeznał, iż to co mu odczytano było hektografowane na dwóch arkuszach, a to co odczytano obecnie jest spisane zwykłym atramentem na 5 arkuszach. Rembisz wahająco się oświadcza, że nie może odpowiedzieć stanowczo czy oba te pisma są identyczne.

Przewodniczący przedstawia, że z opowiadań świadka odniósł wrażenie, iż on „całości statutu“ nie rozumiał — natomiast rozumiał niektóre szczegóły.

Na zeznania Rembisza odpowiadali oskarżeni, protestując przeciw tym zeznaniom. Między innymi Borzemski zaprzecza jakoby Rembisz mógł go widzieć na jakiemkolwiek tajnem zebraniu młodzieży tarnopolskiej; dodaje, że w sali sądowej jest jego brat zupełnie do niego podobny i kończy tem: W Tarnopolu jest pięciu Borzemskich; wszystko chłopcy o tęgich głowach, szerokich plecach i silnem ramieniu....

Przewodniczący odbiera oskarżonemu głos oświadczając, iż nie może dopuścić, aby teroryzował świadka i ubliżał powadze trybunału.

Na popołudniowem posiedzeniu przesłuchano świadka Urbana, co do inkryminowanego statutu. Świadek zeznaje, że o żadnym statucie nic nie wie (w śledztwie zeznał zupełnie inaczej).

Oskarżeni zrzekli się, interpelowania tego świadka. Trybunał przeszedł do przesłuchania dalszych świadków a mianowicie Jana Skulskiego inspektora policyi miejskiej w Tarnopolu. Zaprzysiężony podaje, że o jakiemś Towarzystwie nic zgoła nie wie. Co do rewizyi u oskarżonych Szeląga i Chwalbińskiego, dodaje, że przeprowadzał je w kilkutygodniowych odstępach czasu. U Szeląga znalazł części maszyny drukarskiej i jakieś pisma, których treści nie badał. Wie, że w rocznicę Kościuszkowską rozlepiono w Tarnopolu w nocy drukowane kartki, treści rewolucyjnej. Kartki te zdawały się pochodzić z tajnej drukarni, miały bowiem wygląd bardzo prymitywny. Chwalbińskiego charakteryzuje świadek jako bardzo ruchliwego młodzieńca, który brał gorący udział we wszystkich obchodach narodowych urządzanych w Tarnopolu. Policya nie widziała go jednak nigdy w nocy na ulicy.

Świadek Mikołaj Woźniczak, dozorca więzień w Tarnopolu, zaprzysiężony zeznaje, że na usilne prośby Szeląga podjął się zanieść kartkę od niego do drugiego uwięzionego Chwalbińskiego, lecz nie odniósł, a polecił synowi wreszcie, ażeby kartkę tę oddał „kerkermajstrowi“, co też się stało. Zresztą nie zeznaje świadek żadnych ważniejszych okoliczności.

Świadek Stanisław Kossowski, właściciel drukarni i wydawca *Głosu podolskiego* zeznaje pod przysięgą, że oskarżony Szeląg kupował u niego dwa razy papier w znaczniejszych ilościach 300—400 arkuszy, a mianowicie taki, jakiego używa się do druku. Po dłuższem badaniu papieru, na którym drukowaną była odezwa w Tarnopolu rozlepiana i w porównaniu z tym, którego zapas znaleziono u Szeląga, orzeka świadek, że papier jest prawie jednakowy. Pytany dalej co do składowych części maszyny drukarskiej, odpowiada, że w razie odpowiedniego jej złożenia i uzupełnienia (bo jest niekompletną) możnaby na takiej maszynie zrobić podobne odbitki drukarskie, jakie znaleziono poprzylepiane w Tarnopolu na ulicach w rocznicę Kościuszkowską. Co do samychże odbitek sądzi świadek jednak, że nie mógł ich sporządzić amator, lecz musiał pismo składać drukarz fachowy. Na pytanie osk. Szeląga podaje świadek, że papier, przezeń kupiony może służyć do pisania na nim ołówkiem, a nietylko do druku i że on jest znacznie tańszy od zwykłego papieru do pisania.

Świadek Antoni Szumiński, właściciel realności w Tarnopolu, w zimie na „szporcie“ (ślizgawce) zajęty, w lecie.... tak sobie. (Wesołość). Zaprzysiężony. Wynajął dwom studentom połowę swojej chałupy za 4 złr. 50 ct. na miesiąc. W lokalu tym mogło się zmieścić 10—15 osób. Przychodzili tam studenci, ale co robili, nie wie. Zachowywali się bardzo spokojnie, nigdy nie było bójek lub hałasów. Wyprowadzili się sami, zabierając swoją szafę w nieobecności świadka, a wtedy żona świadka przyaresztowała „studentom“ ich stół i łóżko, bo opuścili lokal w ciągu zimy. „Meble“ te znajdują się dotąd u Szumińskiego.

Trybunał przystąpił do przesłuchania i konfrontacyi z obwinionym Szelągiem tych współobwinionych, którzy w śledztwie przeciw Szelągowi i głównym oskarżonym zeznawali. Oskarżony Wojnarowicz zaprzecza wszystkim swym pierwotnym zeznaniom przeciw Szelągowi. Wobec tego prokurator wnosi odczytanie zeznań jego w śledztwie. Obrońcy sprzeciwiają się temu wnioskowi. Trybunał po naradzie uchwalił odczytać zeznania protokolarne Wojnarowicza, Włoska i Krompa. Zeznania te odczytano, oraz odczytano odezwę dyrekcyi gimnazyum w Tarnopolu o zachowaniu się Józefa Szeląga i na tem odroczono rozprawę do dnia następnego. Rozprawa potrwa prawdopodobnie do wtorku.

Proces X. Stanisława Stojałowskiego.

Cieszyn 8 marca.

Drugi dzień rozprawy.

Przewodniczący odczytuje mowę Najj. Pana, wypowiedzianą w Jarosławiu, oraz orzeczenie sądu w Wadowicach i w Krakowie, mocą którego potwierdzono konfiskatę broszury *Bogiem i prawdą*.

Obrońca wnosi, aby sąd zarządził stenograficzne spisanie wniosków stron, ofiarując złożenie zaliczki. Trybunał odrzucił wniosek, podnosząc, że wniosek nie został postawiony we właściwym czasie; obecnie niema stenografa zaprzysiężonego, ale sąd pozostawia oskarżonemu swobodę postarania się o stenografa prywatnego.

Sprawa robotników w Trzyńcu, względnie zbrodnia wymuszenia i obraza czci.

Przewodniczący: Czy się ksiądz przyznajesz do winy?

X. Stojałowski: Bynajmniej, nie rozumiem wcale oskarżenia.

Przewodniczący: W jakich stosunkach stałeś ksiądz do familii Gawrona?

Oskarżony: Do wymuszenia należy, aby wymuszający miał jaką korzyść ze swojego czynu.

Przewodniczący: To chyba jest rzeczą wywodu prawnego. Ksiądz groził Drowi Buckowskiemu i urzędnikom arcyksiążęcym ustnie i w pismach, ogłoszeniem paszkwilów w tym celu, aby Gawrona w służbie zatrzymali.

Oskarżony: Poznałem Gawrona podczas pielgrzymki do Jerozolimy. Poznałem tam Gawrona i innych urzędników z Trzyńca i Karwiny. Poznałem stosunki robotnicze w szczególności w Karwinej.

Przew.: Mówmy o Trzyńcu.

Oskarżony: Ja krótko powiem. W Karwinie nikt mi nie przeszkadzał, jeżeli mówiłem z urzędnikami hr. Larysza — ale skoro mówiłem z robotnikami, zaraz mi przeszkadzano. Tak samo w Trzyńcu. Skoro się dowiedziano, że chodzę do Gawrona, grożono Gawronowi wydaleniem ze służby, zakazano mu obcować ze mną. Poszedłem do hutmistrza Oehlweina, robiłem mu przedstawienia, oświadczyłem ochotę założenia Stowarzyszenia chrześciańskiego robotników. P. Oehlwein na to: Dlaczego ksiądz nie przychodzisz do urzędników, dlaczego się mięszasz między robotników, nam to się nie podoba. Ja mu tłumaczę, że mi lepiej między robotnikami, bo mnie szanują i słuchają. On na to przestrzega, abym do Gawrona nie chodził. Przyrzekłem mu tedy, że tam często nie będę chodził. Istotnie półtora roku nie byłem w Trzyńcu. A Oehlwein twierdzi, że ja tam chodził w nocy.

Przewodniczący: Proszę do rzeczy. Proszę powiedzieć, coś ksiądz uczynił, aby Gawron, któremu wypowiedziano mieszkanie, mógł pozostać w mieszkaniu?

Oskarżony: Zdarzyło się, że nadeszła dla mnie paka z Czaczy do Trzyńca. Chłopak złożył tę pakę u Gawrona. Ktoś to zwietrzył i podał do *Silezyi*. Zaraz żandarmi byli na miejscu. Zaraz też Gawronowi wypowiedziano mieszkanie, chociaż Gawron o niczem nie wiedział, bo był w robocie. Biedny Gawron przybiegł do mnie i żalił się. Musiałem się ująć za nim. Poszedłem do hutmistrza Oehlweina i przedstawiłem mu, że Gawron niewinny. Oehlwein na to, że on nie może nic zrobić, bo już to było w *Silezyi* i dyrekcya o tem wie. Ja na to, że pójdę do dyrekcyi do Cieszyna; poszedłem do syndyka Dra Buckowskiego, tłumaczyłem mu, że ja winien, a nie Gawron, że Gawron porządny i zacny człowiek, prosiłem, aby go nie wyrzucano. Dr Buckowski na to: jeżeli Gawron jest porządny człowiek, to sprawę załatwimy. Byłem pewny, że dobrze. W tydzień później dowiaduję się, że Gawron może zostać w robocie, ale z mieszkania musi się wynieść. Była wtedy zima. Napisałem prośbę do dyrekcyi.

Przewodniczący: List ten będzie odczytany.

Oskarżony: Dostałem na piśmie, że Gawron musi się wynieść, ale koncept był inny.

Przewodniczący: Niech ksiądz już raz przecie przystąpi do rzeczy. Co ksiądz dalej robił?

Oskarżony: Poszedłem do Gawrona i poradziłem mu, aby żądał wypowiedzenia pisemnego sądowego, aby się sprawa przewlekła.

Przewodniczący: To jest rzecz obojętna, powiedz ksiądz, coś zrobił u władz książęcych.

Oskarżony: Gawrona wyrzucono. Poszedłem znów do Oehlweina. Przedtem już był tam Gawron i żona i powiedziano mu, że musi iść precz, że musi być kara za to, że ze Stojałowskim obcuje. To mnie wprowadziło w złość i byłem oburzony; powiedziałem, że pojadę do Wiednia, że się będę żalił.

Przewodniczący: Ksiądz powiedziałeś Drowi Buckowskiemu, że się chwycisz innych środków, jeżeli Gawrona nie przyjmą. Jakie to były te inne środki?

Oskarżony: Byłbym pisał do Wiednia, byłbym poszedł do arcyksięcia.

Przewod.: Ksiądz napisałeś istotnie podanie do dyrekcyi w Wiedniu. Tu jest to podanie. Czyś ksiądz wniósł i podpisał to podanie? (Okazuje mu podanie). W śledztwie przyznałeś się ksiądz do autorstwa.

Oskarżony: To pismo nie pochodzi odemnie, ja tego nie podpisał (senzacya).

Przew.: To jest dziwna rzecz!

Oskar.: Pan sędzia Eisenberg mi tamcoś czytał.

Przew.: Z pewnością czytał tylko to, co było na piśmie. Odczytamy to podanie.

Następuje odczytanie podania do Administracyi książęcej, podpisane przez X. Stojałowskiego. W tem podaniu opisano wypadek Gawrona, omówiono zakaz założenia stowarzyszenia robotników i oświadczono, że niemiłą było by rzeczą, gdyby podpisany musiał omawiać publicznie stosunki trzynieckie.

Przew.: Czyś ksiądz napisał to podanie?

Oskar.: Coś podobnego napisałem, ale to nie jest to podanie. A zresztą na tem podaniu nic a nic nie ma.

Przew.: To będzie rzeczą przysięgłych. Proszę zapisać zeznanie oskarżonego w protokole.

Odczytano artykuły *Wieńca* i *Pszczółki*, dotyczące obrazy hutmistrza Oehlweina.

Następnie przesłuchano świadków.

Dr Buckowski, syndyk komory, poseł na sejm szląski, opisuje zetknięcie się z X. Stojałowskim zgodnie z aktem oskarżenia i przedstawia kartę wizytową, w której X. Stojałowski z naciskiem przypomina Drowi Buckowskiemu, że minęły 4 tygodnie, które umówione były między nim i Drem Buckowskim, jako termin załatwienia sprawy Gawrona. Potem X. Stojałowski groził w podaniu do administracyi innymi środkami, a następnie w gazetach w sposób obraźliwy występował przeciw urzędnikom.

Przew.: Co świadek rozumiał pod tymi innymi środkami?

Dr Buckowski: Byłem pewny, że X. Stojałowski będzie znów pisał w swoich gazetkach kłamstwa na naszych urzędników, że kradną i pieniądze robotników sprzeniewierzają, jak to dawniej pisał.

Obrońca: Czy p. Dr zapowiedział X. Stojałowskiemu, że ewentualnie Gawron będzie z pomieszkania usunięty?

Dr Buckowski: Tak jest, inaczej przecie nie można postąpić.

Obrońca: Toście panowie także grozili. A jaka była umowa najmu z Gawronem?

Przew.: To nie należy do rzeczy i tego pytania nie dopuszczam.

Obrońca: Zgłaszam zażalenie nieważności.

Przew.: Dlaczego Pan nie wniósł natychmiast skargi przeciw X. Stojałowskiemu?

Dr Buckowski: Nie byłem w domu, a zresztą nie mieliśmy powodu skarżyć, póki X. Stojałowski nie zaczął nas lżyć ohydnie w swoich pisemkach.

Przew.: Proszę się wyrażać oględniej.

Osk.: Proszę mnie wziąść w obronę aby mnie nie lżono.

Przysięgły Dr Hüttner: Proszę mi powiedzieć, kto rozstrzyga o wypowiedzeniu robotników.

Dr Buckowski: W pierwszej linii hutmistrz.

Przewodniczący: Jak się zachował X. Stojałowski, kiedy świadek z nim mówił.

Dr Buckowski: Wtedy zachował się przyzwoicie.

Osk.: Proszę protokołować przyzwoicie (wesołość).

Przywołano świadka Dra Jana Michejdę adwokata i posła na Sejm.

Przew. (po niemiecku): Świadek zna znaczenie przysięgi?

Dr Michejda: Proszę po polsku (przysięga i zeznanie odbywa się po polsku).

Przew.: Co świadek wie o tem, że robotnicy Trzynieccy krzywdzeni są w prawie wyborów do bractwa hutniczego.

Dr Michejda: Przed dwoma czy trzema laty byli u mnie robotnicy z Trzyńca i żalili się, że nowy statut bractwa hutniczego bez robotników uchwalono i w życie wprowadzono, że rozpisano wybory nie rozdawszy statutu, że hutmistrz samowładnie listę ułożył, że nakazano robotnikom, aby na tę listę głosowali pod zagrożeniem utraty chleba, że nowy statut jest niesprawiedliwy bo krzywdzi w prowizyach robotników na niekorzyść zarządu.

Przew.: Głównie chodzi o to, czy przy wyborach nacisk niewłaściwy na robotników wywierano, czy była o tem mowa?

Dr Michejda: Owszem była. Robotnicy żalili się na to, a ja zrobiłem odnośne zażalenie i do starostwa w Cieszynie i do ministerstwa rolnictwa we Wiedniu.

Przew.: A czy świadek miał wrażenie, że zażalenia te są zgodne z prawdą?

Dr Michejda: Robotnicy wcale dobre zrobili na mnie wrażenie, byli to ludzie wykształceni, co mówili wydawało mi się prawdopodobnem. Miałem to wrażenie, że *semper aliquid haeret*, że administracya i dyrekcya w Cieszynie może nie życzy sobie, aby był wywierany nacisk na robotników, ale, że robią to majstrowie i mali urzędniczkowie.

Przew.: Co ksiądz na to?

Osk.: Proszę tylko aby zeznanie świadka było zaprotokółowane.

Dr Buckowski: Proszę, chciałbym coś wyjaśnić.

Dr Kreisel: Zastrzegam się przeciw temu, świadek nie ma nic wyjaśniać.

Przew.: To jest moja rzecz. Proszę!

Dr Buckowski omawia statut bractwa hutniczego.

Przew.: Co ksiądz na to?

X. Stojałowski: Proszę skonstatować, że statut przez dwa lata układano — a robotnikom nie dano czasu.

Dr Kreisel: Ja właśnie chcę się świadka zapytać.

X. Stojałowski: Proszę pana teraz ja mam głos (wesołość).

Przewodniczący: Istotnie X. Stojałowski ma głos, ale zdaje mi się, że już wszystko powiedział.

X. Stojałowski: Tak jest.

Przesłuchano następnie świadka Gustawa Oehlweina, hutmistrza w Trzyńcu.

Przewodn.: Czy pan konferował z X. Stojałowskim w sprawie Gawrona i co pan wie w tej sprawie?

Świadek opisuje sprawę, jak w akcie oskarżenia i twierdzi, że groźby, z jakiemi X. Stojałowski i słownie i w podaniu do administracyi występował, obudziły w nim obawę, że ucierpi na tem powaga zarządu hutniczego, którą dziś wobec ruchu socyalistycznego trudno utrzymać. — Świadek opowiada, że u Gawrona odbywały się schadzki, że tam X. Stojałowski bywał w towarzystwie kobiet i że zarząd nie mógł tego cierpieć i Gawronowi mieszkanie wypowiedział.

Przewodn.: Cóż ksiądz na to?

X. Stojałowski: Bardzo mnie to zeznanie cieszy.

Przewodn.: Nie o to chodzi, co księdza cieszy, ale czy to prawda.

X. Stojałowski: Owszem to jest prawda. A że tam były kobiety, to dowód, że to były schadzki przyjacielskie.

Przewodn.: To osądzą panowie przysięgli.

Odczytano list X. Stojałowskiego do hutmistrza Oehlweina, w którym X. Stojałowski zapowiada drugi artykuł, jeżeli Gawrona do mieszkania nie przyjmie, a przyrzeka „sprawiedliwą pochwałę,“ jeżeli go przyjmie.

Przewodn.: Jak ksiądz mógł przyrzekać „sprawiedliwą pochwałę“?

X. Stojałowski: Ja tylko sprawiedliwie chwalę. (Wesołość).

Świadek następny Robert Uhlig, hutmistrz w Trzyńcu nie zeznaje nic stanowczego.

Świadek Juliusz Weber, hutmistrz w Trzyńcu, słyszał tylko, że w pisemkach X. Stojałowskiego mieszczą się napaści na hutmistrzów trzynieckich.

Odczytano zeznanie Maryi Gawron, żony robotnika w Trzyńcu. Stwierdza ona, że jej dziecko było zupełnie zdrowe, kiedy się wyniosła z mieszkania w Trzyńcu.

Odczytano zeznanie Jerzego Ciahotnego, dawniej robotnika w Trzyńcu. Ten zeznaje, że go wydalono z roboty dlatego, że wstąpił do stowarzyszenia socyalistów.

Hutmistrz Oehlwein stwierdza, że Ciahotnego wydalono, ponieważ zachował się ekscesywnie, lżył urzędników i groził im rewolucyą.

Świadek X. Franciszek Koziar, proboszcz hut w Trzyńcu, zeznaje, że X. Stojałowski udał się do niego i oświadczył mu, że chce założyć chrześciańskie stowarzyszenie robotników i prosił o pomoc. Świadek odpowiedział mu, że on już sam poczynił w tym kierunku kroki, bo to do niego należy, ale że nie znalazł lokalu, a dyrekcya komory, do której się udał, odpowiedziała mu, że nie życzy sobie, aby zakładano stowarzyszenia robotnicze, boby się one mogły stać ogniskiem socyalizmu.

Prokurator: Więcej księdzu proboszczowi nic

nie wiadomo o X. Stojałowskim i jego stosunku do Gawronów?

Świadek: Marya Gawron, listownie prosiła mnie o kary kościelne za to, że zgrzeszyła z powodu stosunków z X. Stojałowskim. Następnie jednak Gawronowa we wikaryacie jeneralnym w Cieszynie treść tego listu odwołała.

X. Stojałowski: To mi się podoba. Ja pierwszy raz o tem słyszę. Ale zkądże prokurator może pytać świadka o rzeczy tak czysto prywatnej natury. Protestuję przeciwko temu, aby rzeczy familijne wciągano do dyskusyi.

Przewodn.: Przecież Gawronowa nie należy do familii księdza.

Odroczono rozprawę na godzinę trzecią.

Po południu Dr Kreisel prosi, aby X. Koziar przesłuchany był ponownie na okoliczność, że Gawronowa nietylko odwołała list dotyczący stosunku do X. Stojałowskiego, ale i treść tegoż i na okoliczność, że Gawronowa wtenczas była umysłowo chorą.

Prokurator nie sprzeciwia się, ale oświadcza, że przedłoży listy i akta, znajdujące się w jego ręku; nie uczynił tego dotąd, chcąc X. Stojałowskiego oszczędzać.

X. Stojałowski (ironicznie): Dziękuję panu prokuratorowi za względy i proszę, żeby tylko akta przedłożył.

Trybunał orzekł, że odrzuca i wniosek obrońcy i wniosek prokuratora, ponieważ cała ta rzecz i stosunek X. Stojałowskiego do Gawronowej niema żadnego a żadnego wpływu na dzisiejszą rozprawę.

X. Stojałowski dziękuje za to orzeczenie, w którem upatruje skonstatowanie, że prokurator rzecz tę niesłusznie poruszył, i oświadcza, że w ostatnim czasie otrzymał list od X. kardynała Koppa, w którym X. kardynał wyraża, że ma do niego zaufanie i pozwala na wykonywanie funkcyj kapłańskich.

Świadek Ewa Kurus, żona gajowego, matka Maryi Gawronowej, zeznaje: Kiedy córkę moją z mieszkania w Trzyńcu wyrzucili, nie mogła nigdzie znaleść przytułku, bo jej z obawy przed hutmistrzem nikt nie chciał przyjąć. Córka jechała ze mną do Łomnej i oboje przeziębiłyśmy się. Obecnie córka jest u mnie i jest chora, a dziecko umarło.

Radca Lisec: Czy córka wasza była umysłowo chora?

Świadek: Ale „katać teť tam", ona jest zdrowa na rozumie.

Świadek Adam Widenka, murarz w Trzyńcu, stwierdza, że był wydalony z roboty książęcej, ponieważ wzywał robotników, aby nie brali udziału w wyborach do wydziału bractwa górniczego.

Hutmistrz Oehlwein: Widenka został wydalony, bo groził robotnikom, że będą bici, jeżeli pójdą do wyborów.

Obrońca: Czy jeszcze innych robotników wydalono?

Świadek: Wydalono wielu, ale nie wiem, z jakich przyczyn.

X. Stojałowski: Kto kazał roznosić plakaty i listy wyborców?

Świadek: Pan hutmistrz Oehlwein.

Świadek Antoni Knobloch, dozorca w Trzyńcu, dawniej w służbie książęcej.

Przewodn.: Dlaczego was wydalono ze służby książęcej?

Świadek: Ja też był winny, a już też nie mogłem robić.

Świadek Ludwik Doleżilek, tokarz przy kolei koszyckiej.

Przewodn.: Jak długo służyliście w Trzyńcu?

Świadek: Dziewięć lat.

Przewodn.: Dlaczegoście pracę opuścili?

Świadek: P. Oehlwein kazał nam wybierać do bractwa, a statutu nam nie chciał wydać. Dlatego umówiliśmy się na zgromadzeniu, że nie będziemy wybierać, a ja byłem delegatem robotników i podałem zażalenie do ministerstwa. Gwoli tego p. hutmistrz wydalił na mnie złość i wydalił mnie ze służby, bez wypowiedzenia. Rekurs podpisało sześciuset robotników. Przy wydaleniu podano mi, jako przyczynę, żem pewną robotę popsuł, ale to była nieprawda, bo zrobiłem szkodę przy robocie, ale takową wynagrodziłem i było to pół roku przed wydaleniem.

Hutmistrz Oehlwein: Doleżilek zrobił wielką szkodę i już przedtem był kilka razy napominany, z powodu opilstwa i innych rzeczy.

Świadek: To nie jest prawda. Nietylko, że mnie wyrzucono bez przyczyny, ale i dzieci mi ze szkoły natychmiast wydalono.

Świadek Maurycy Bota, zegarmistrz w Trzyńcu, był trzynaście lat w służbie książęcej w Trzyńcu.

Przewodniczący: Dlaczego pan opuścił służbę w werku trzynieckim?

Świadek: Bez przyczyny, powiedziano mi, że dlatego, ponieważ trudniłem się poboczne zegarmistrzowstwem.

Hutmistrz Oehlwein: Wypowiedziano mu istotnie dlatego.

Przesłuchany zostaje z kolei świadek Jerzy Kajzar, były robotnik w Trzyńcu.

Przewodniczący: Dlaczego was wydalono w Trzyńcu?

Świadek: Bo mnie posądzano o to, żem coś sprzeniewierzył, ale to nie była prawda.

Hutmistrz Oehlwein: Owszem, świadek sam się przyznał, że przyjął sobie o jedną taczkę więcej kamienia, które mieł na szamotkę.

Świadek Jan Mitrenga, robotnik w Trzyńcu, twierdzi, że otrzymał policzek od inżyniera Karlika i że wydalono go ze służby; uskarżał się na inżyniera przed p. Oehlweinem, usłyszał tylko potwierdzenie wydalenia. Na zapytanie przewodniczącego, dlaczego nie zaskarżył inżyniera, oświadczył, że trudno spuścić się na świadków, ponieważ z obawy przed wydaleniem nie będą świadczyć przeciw inżynierowi.

Zakończono postępowanie dowodowe i trybunał udał się na naradę, celem ułożenia pytań. Jutro, po wysłuchaniu wywodów obu stron, zapadnie wyrok.

KRONIKA.

Kraków 9 marca.

— **Do pałacu biskupiego** przybyła wczoraj w południe Rada gminna Czarnej Wsi dla złożenia Księciu Biskupowi Puzynie powitalnego hołdu. Radny profesor Józef Dobrowolski, podniósłszy w stosownej przemowie wielką pobożność dawnych mieszkańców tej podmiejskiej gminy, którzy już od połowy wieku XVII czynili bardzo liczne hipoteczne zapisy na rzecz różnych kaplic kościelnych i bractw religijnych, wspomniał o głównych zasadach postępowania obecnej reprezentacyi gminnej, prosząc w końcu o udzielenie pasterskiego błogosławieństwa dla członków Rady gminnej, ich rodzin, tudzież całej ludności Czarnej Wsi. Najprz. Książę-Biskup przyjął bardzo łaskawie wypowiedziane wyrazy uczuć i rozmawiał uprzejmie z radnymi, dowiadując się z zajęciem o stosunki gminne.

— **Z Akademii Umiejętności.** W poniedziałek dnia 11 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie zwyczajne wydziału filologicznego, na którem: 1) Prof. Dr K. Morawski zda sprawę z pracy p. St. Schneidra p. t.: „O greckim traktacie: Czy mądrości i cnoty można nauczyć?" 2) Prof. Dr L. Malinowski złoży rozprawę Dra Maryana Ursyna Zdziechowskiego pt.: „Karol Hynek Màcha i bajronizm czeski," z upoważnienia zarządu Akademii Umiejętności ogłoszoną po czesku w przekładzie Jana Vobornika (Jiczyn, 1895), z uwagami tłómacza i życiorysem autora pióra p. Vobornika. Nastąpi posiedzenie ściślejsze: prace nadesłane na konkurs im. K. Bieleckiego.

— **Za duszę** ś. p. Józefa barona Bauma, wiceprezesa Koła polskiego w Wiedniu, odprawi się w poniedziałek d. 11 bm., jako w rocznicę jego śmierci, o godz. 9 rano w kościele św. Barbary nabożeństwo żałobne.

— **Członkami niemieckiego Towarzystwa ginekologicznego,** w uznaniu swych prac naukowych, zostali wybrani: prof. Dr Antoni Mars w Krakowie i Drowie Władysław Bylicki oraz Bronisław Skałkowski we Lwowie.

— **Posiedzenie podkomitetu** komisyi wodociągowej krakowskiej nie odbyło się w dniu wczorajszym z powodu tego, iż referent p. dyrektor Rotter zapadł na influenzę. Posiedzenie podkomitetu zostało odroczone na najbliższe dni przyszłego tygodnia.

— **Towarzystwo Techniczne** krakowskie odbyło wczoraj zgromadzenie, na którem p. Stefan Kossuth wypowiedział dokończenie odczytu: „O przemyśle fabrycznym w Królestwie Polskiem". — Zajmujący wykład przyjęto oklaskami. Zarząd Towarzystwa Technicznego na odbytem w tych dniach posiedzeniu ukonstytuował się w sposób następujący: sekretarzem wybrany p. Eustachy Śmiałowski; skarbnikiem p. Stanisław Kułakowski; bibliotekarzem p. Karol Stadtmüller; gospodarzem p. Wład. Ekielski.

— **Z Towarzystwa Tatrzańskiego.** Jutro w niedzielę o godz. 4 po południu odbędzie się w tutejszej sali Rady miejskiej XXII walne Zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego z poprzednio ogłoszonym porządkiem dziennym.

— **Przypominamy,** że Walne Zebranie Członków Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych i połączonego z nim komitetu dla „głodnych dzieci" odbędzie się jutro w sali Rady miejskiej o g. 3 po południu. Wydział komitetu dla „głodnych dzieci" zaprasza najuprzejmiej na wspomniane Walne Zebranie Szanowne Panie opiekunki.

— **Influenza,** jak się dowiadujemy, z kół fachowych, zaczyna się szerzyć w mieście naszem; jak dotąd, z lekkim u cierpiących przebiegiem. Wystąpienie jej w tak spóźnionej porze nie może wywołać niepokoju.

— **Zaćmienie księżyca.** W poniedziałek dnia 11 bm. przypada całkowite zaćmienie księżyca. Początek jego w ogóle, czyli chwila w której księżyc zacznie się wsuwać w cień przez ziemię rzucony, będzie o g. 2 m. 53 po północy, według czasu środkowo europejskiego. To powolne zasuwanie się księżyca cieniem ziemskim trwać będzie do g. 3 m. 51, w którejto chwili zacznie się całkowite już zaćmienie, trwające aż do g. 5 m. 27 rano, czyli przez godzinę i 36 minut. O tej znów chwili zacznie księżyc wychodzić z cienia i coraz więcej odsłaniać swoją oświeconą tarczę, a o g. 6 m. 25 rano, skończy się całe zjawisko. — Wielkość tego zaćmienia wynosi 1.63 średnicy tarczy księżycowej (tj., że na drodze, czyli cięciwie przekroju cienia, wzdłuż której środek księżyca przetnie cień ziemi, zmieściłoby się 1.63 takich tarczy, jak jest tarcza księżyca). Ponieważ u nas księżyc wejdzie dnia poprzedzającego o g. 4 m. 53 z wieczora, zaś o godz. 11 m. 58 będzie już w południku na pełnem niebie, zatem całe to zjawisko odbędzie się już na zachodniem niebie, a nawet koniec zaćmienia zejdzie się prawie zupełnie z chwilą zachodu księżyca i to już za dnia, gdyż wschód słońca przypada dnia tego na godz. 6 m. 3. Zaćmienie to, a w szczególności początek jego, widzialnem będzie w całej Europie, Afryce i Ameryce i na oceanie Atlantyckim, prócz tego w południowo-zachodniej części Azyi tj. w Arabii i Persyi, tudzież na wschodniej połowie oceanu Wielkiego; środka zaćmienia Azya już widzieć nie będzie, bo tam księżyc zaćmiony zajdzie już przed tym czasem pod horyzont, zaś końca nie zobaczą z tegoż powodu wschodnie części Rosyi europejskiej, a natomiast widzieć go będą mogły okręty i na zachodniej połowie Oceanu Wielkiego bawiące, gdzie księżyc wejdzie już zaćmiony na horyzont.

— **Czytamy w „Gazecie kościelnej":** Że *Nowa Reforma* nie czytuje *Przeglądu powszechnego*, jak tego dowiodła, zamieszczając niedawno piękny wiersz o Krożach, jako nieznany i nigdzie niedrukowany, możnaby jej wybaczyć. Czyż może być co dobrego z Wesołej? powtarza sobie zapewne jej redaktor, ile razy mu kto powie coś dobrego o tem piśmie.

Ale *Nowa Reforma* nie czytuje widocznie i ważniejszych rzeczy, to jest Encyklik Ojca św., kiedy w jednym z ostatnich numerów śmie twierdzić z widocznem szyderstwem, że Ojciec św. podpisuje się na każdem *breve* i na każdej encyklice jako „właściciel św. państwa Kościelnego." Wobec tego nie dziwić się, że *Nowa Reforma* tak jest zacofana na punkcie religijnym i że najpiękniejsze encykliki, nad któremi unoszą się nawet protestanci, przytacza w naciąganych skróceniach i wyjątkach, wyciętych z podobnych do niej wiedeńskich gazet. Natomiast drukuje w całej rozciągłości socyalno-ateistyczne, bluźniercze mowy w parlamencie francuskim Jaurès'ów itp., jako „świetne" i zawierające „niewzruszone postulaty postępu i wolności." Co się tyczy szyderczego nazwania owego tytułu Ojca św. „illuzorycznym," niech pamięta *Reforma*, że jeżeli ten tytuł Ojca św. jest illuzorycznym, to takimi samymi są wszelkie nasze narodowe tytuły i pretensye, których *Nowa Reforma* zdaje się tak żarliwie bronić, gdyż prawo własności jest jedno dla wszystkich."

— **Pożar wagonu.** Przedwczoraj o godz. $5^1/_2$ po południu w chwili wyprawiania do Mławy pociągu osobowego na dworcu kolei nadwiślańskiej (ulica Zakroczymska), wydarzył się groźny wypadek. Kiedy tłumy pasażerów zajęły już miejsca w wagonach, a na peronie odezwały się dźwięki drugiego dzwonka, z jednego z wagonów III klasy rozległ się naraz słaby, jakby przytłumiony odgłos, a następnie całe wnętrze wagonu w jednej prawie chwili objął ogień. Wagon ten, jak zwykle na tej kolei, zapełniony był pasażerami; wszystkie też szyby w oknach tak od peronu, jak i od plantu, zostały wybite lub spuszczone i przez nie, jak niemniej drzwiami, pasażerowie do najwyższego stopnia przerażeni, poczęli uciekać. Przeważną liczbę tych pasażerów stanowili Izraelici z Nasielska i Pułtuska; każdy z nich wydobywał się z wagonu z opalonym zarostem i porozdzieraną odzieżą. Służba kolejowa na razie zupełnie głowę straciła, nie mogąc sobie zdać sprawy z tego, co się stało; ogarnąwszy jednak grozę położenia, zawiadowca stacyi, dwaj jego pomocnicy i kilku tragarzy nieśli ratunek nieszczęśliwym ofiarom. Przeszło jednak 20 osób odniosło cięższe uszkodzenia i tych natychmiast odwieziono do sąsiedniego szpitala żydowskiego. Przyczyną katastrofy było, iż jeden z pasażerów wiózł w wagonie balon eteru, który, umieszczony blisko pieca, pękł, powodując tak straszne nieszczęście. Trudno sobie wystawić, jaki panował tumult na peronie; zdawałoby się, że cały pociąg stoi w płomieniach, a jednak cały ten wypadek trwał zaledwie kilka minut. Wagon odczepiono i pociąg ruszył w drogę. Spłonęło dużo bagaży.

— **Redaktorem „Warsz. Dniewn."** zostaje wiceprezes sądu okręgowego p. Timanowski, który jednocześnie opuszcza stanowisko w sądownictwie.

— **Nekrologia.** Wincenty Zaremba Skrzyński, właśc. dóbr, syn śp. Ksawerego i Emilii z hr. Jabłonowskich Skrzyńskich, zmarł po długiej i ciężkiej chorobie w Krościenku pod Krosnem dnia 7 bm., przeżywszy lat 45.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 10 b. m.: *Dożywocie*, komedya w 3 aktach wierszem Al. hr. Fredry, oraz *Hanusia*, marzenie senne w 2 częściach G. Hauptmana.

W poniedziałek 11 b. m.: Koncert na dochód Tow. Przytuliska uczestników powstania r. 1863/4.

We wtorek 12 b. m.: *Nauczycielka*, komedya w 4 aktach Wł. hr. Koziebrodzkiego.

— Dnia 8 marca pochmurno; termometr od —9·5 doszedł do —2·0 C. Barometr z małym ruchem; o godz. 7 rano dnia 9 marca stan jego był 743·6 mm., termometru —4·5 C. Wiatr północno-zachodni.

W niedzielę dnia 10 marca: Czterdziestu Męczenników; w poniedziałek 11 b. m.: św. Konstantego W.

Koncert Towarzystwa muzycznego.

Koncert ten składał się z dwóch części: z solowych wokalnych i instrumentalnych wszelkich gatunków kombinacyj i z części drugiej, którą zapełnił utwór Saint-Saënsa p. t.: *Potop*. Wykonanie utworu takiego jak *Potop*, choćby było w szczegółach niedostateczne, zasługuje na uznanie, ale też należało dać temu dziełu miejsce naczelne. Wymagające pilnej uwagi, a zasługujące na nią, nie powinno iść po długim szeregu utworów, niekoniecznie zajmujących, między którymi *Ave Maria* Gounoda należy prawie do przedpotopowych.

Potop Saint-Saënsa, przedstawiający trzy fazy gniewu Bożego, grozy potopu i odrodzenia natury, nie jest dziełem, usiłującem odmalować zjawiska na zewnątrz; autorowi nie chodziło o illustracyę tekstu, ale raczej o uwydatnienie głównych uczuć. Pomysłowy, pełen poezyi, bogaty w środki, umiał Saint-Saëns rzecz głębiej zrozumieć i przedstawić. Jedynie w części drugiej maluje on plusk wody, ruch fal, a w końcu poziom wód świetnie pomyślaną nutą pedałową, trwającą przez długi szereg taktów.

Szybkie następstwo pomysłów, bez przerwy i wahania, bez niepotrzebnych przegrywek, wyśmienite użycie chórów z prześlicznym kwartetem, kilka razy użyte fugata, a nawet fugi, o wielkich, rozłożystych, charakterystycznych tematach nadają dziełu temu cechę prawdziwego mistrzowstwa.

Ustępy solowe wymagają wybornych śpiewaków, a tych wczoraj nie było. Jedynie pani Cordier pewnością i rutyną swoją umiała z zadania swego dobrze się wywiązać.

Opracowanie tego dzieła miało usterki, chóry o mało nie utonęły, ale należy się prawdziwa pochwała za trud i za pracę, a przedewszystkiem za zaznajomienie publiczności z dziełem niepospolitem.

Wykonaniem kierował p. Barabasz, a orkiestra wojskowa, z p. Hockiem na czele, podtrzymywała tok wykonania — w ustępach orkiestralnych wywiązywała się bardzo dobrze z zadania.

Część pierwszą zapełniły produkcye znanych artystów, jak p. Hocka (koncert Sitta) i p. Cordier (*Ave Maria* Gounoda), nowością jedynie była panna Strokówna, śpiewaczka, posiadająca wcale ładny głos, któremu brak jednak odcieni, a najciekawszym ustępem kilka części ze suity Griega *Sigurd Jörsalfar*, odegranych przez orkiestrę pułku 13-go pod starannym kierunkiem kapelmistrza p. Hocka.

Publiczność oklaskiwała pierwszą część koncertu z prawdziwem nadużyciem rąk, w czasie wykonania *Potopu* zaś była widocznie znużoną i nie umiała wynagrodzić trudów, tak jak one na to zasługiwały.

Franciszek Bylicki.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Przegląd powszechny. Zeszyt z 1 marca zawiera p. Jana Witorta artykuł p. t. „Szkolnictwo ludowe na Żmudzi", z którego na podstawie dat statystycznych dowiadujemy się o wyjątkowo na całym może obszarze ziem dawnej Polski wysokim poziomie cywilizacyi tego kraju, w którym pomimo stuletnich rządów rosyjskich tylko nieznaczny jest procent analfabetów, a wiekową tradycyą licznych dawnych szkół polskich do dziś dnia wszyscy prawie mieszkańcy umieją czytać i pisać po polsku, choć większość ich należy do narodowości litewsko-żmudzkiej. Dalej przynosi nam ten zeszyt przejmujące opowiadanie naocznego świadka o „pierwszej ofierze Murawiewa", spisane przez X. Wład. Czencza T. J. Oprócz pouczających dalszych ustępów z prac dawniej porozpoczynanych, jak pana Krotoskiego „Walka o tron krakowski w r. 1228" i p. J. Nuckowskiego zbyt może na pismo niefachowe specyalna rozprawa przyrodnicza p. t. „Dziedziczność i ewolucya" — zasługuje na szczególną uwagę dokończenie nadzwyczaj zajmującej rozprawki X. Dra Bilczewskiego „O nowych odkryciach w katakumbie św. Pryscylli", z której dowiadujemy się o najstarszem przedstawieniu ofiary Mszy św. w jej liturgicznej formie. Obraz ten niedawno odnaleziony pochodzi z pierwszej połowy II wieku po Chrystusie. Resztę zeszytu wypełnia bogata rubryka przeglądu piśmiennictwa krajowego i zagranicznego, oraz sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego.

Telegramy własne „Czasu".

Cieszyn 9 marca. W procesie X. Stojałowskiego postawił trybunał przysięgłym 39 pytań. Przed południem przemawiał prokurator. Stwierdza on, że kroki, poczynione przez rząd co do nadzorowania pism X. Stojałowskiego były usprawiedliwione, tem bardziej, że szląskie władze bezpieczeństwa z natury rzeczy nie miały dokładnej wiadomości o stosunkach galicyjskich, z czego X. Stojałowski często korzystał.

Prokurator nadmienia, że nie chce krytykować ani osoby, ani przeszłości X. Stojałowskiego, ale musi surowo naznaczyć sposób jego działania.

Następnie zabrał głos obrońca. Wyrok zapadnie późnym wieczorem.

Wiedeń 9 marca. Wszystkie dzienniki podnoszą z wielkiem uznaniem wczorajszą mowę prof. Milewskiego w parlamencie w sprawie reformy podatkowej.

Dzienniki donoszą, że przedmiotem obrad ostatniej rady ministrów była głównie reforma wyborcza. Subkomitet dla reformy wyborczej odbył wczoraj posiedzenie, na którem był obecny ks. Windischgrätz z gronem ministrów. Wynik obrad postanowiono zachować w tajemnicy.

Wiedeń 9 marca. Jak donoszą z Petersburga do *Polit. Corresp.* sprawa byłego ministra komunikacyj Krywoszeina przybiera bardzo niepomyślny obrót. Krywoszein przedłożył carowi memoryał, w którym starał się usprawiedliwić, lecz car odrzucił memoryał i nakazał prowadzenie dalszego śledztwa. Śledztwo prowadzi minister sprawiedliwości Murawiew. Ma on zażądać od Krywoszeina odpowiedzi na ściśle sformułowanie pytania z jego rozmaitych czynności urzędowych, a w poinformowanych kołach utrzymują, że Krywoszeinowi bardzo trudno będzie dać zadawalniające odpowiedzi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 marca. (Z Izby deputowanych). Przedłożony w Izbie deputowanych projekt o zarządzeniach z powodu nędzy upoważnia rząd do wyłożenia 160 000 złr. na wsparcia bezzwrotne dla okolic, potrzebujących pomocy i zostających pod grozą nędzy.

Dep. Eim interpeluje w sprawie konfiskaty czasopisma *Nasze Hlasy* z powodu zamieszczenia listu otwartego Tilszera do wyborców z okazyi złożenia parlamentarnego mandatu.

Prowadzono następnie w dalszym ciągu dyskusyę nad reformą podatkową. Dep. Auspitz oświadcza się wogóle za projektem.

Wiedeń 9 marca. Cesarz przyjął wczoraj przed południem księcia Connaught na prywatnej audyencyi. W południe złożył ks. Connaught wizyty arcyksiążętom: Karolowi Ludwikowi, Ludwikowi Wiktorowi, Albrechtowi Salwatorowi i Rainerowi, i spożył śniadanie u ks. Cumberland; ks. Connaught ma pozostać w Wiedniu do poniedziałku, poczem uda się do Szabadki dla odbycia inspekcyi nadanego mu pułku huzarów, a ztamtąd odjedzie z powrotem do Anglii.

Wiedeń 9 marca. Wiec agrarny oświadczył się w myśl wczorajszej rezolucyi, za obowiązkowemi związkami zawodowemi, odrzucił postanowienie, w myśl którego decyzya co do wprowadzenia w życie związków zawodowych, miała być pozostawiona kompetencyi ustawodawstwa krajowego, a przyjął wniosek, według którego dalsza organizacya związków ma być przeprowadzona w drodze ustawodawstwa krajowego. Po dłuższej dyskusyi nad projektem ustawy o włościach rentowych przyjął wiec agrarny rezolucyę, w myśl której projekt ustawy przedłożonej przez ministerstwo rolnictwa w sprawie utworzenia włości rentowych, może posłużyć do urzeczywistnienia godnych najżywszego uznania zamiarów rządu, ale musianoby w nim wprowadzić zasadnicze zmiany.

Wiedeń 9 marca. Ze względu na ankietę, jaką zwołać ma rząd o przesileniu cukrowem, postanowił wiec agrarny usunąć z porządku dziennego omawianie zarządzeń, jakie poczynić należy wobec zamierzonego przez Niemcy podwyższenia eksportowych premij na cukier.

Wiedeń 9 marca. Rada zawiadowcza austryackiego Zakładu kredytowego ziemskiego uchwaliła rozdzielenie dywidendy po $37^1/_2$ franków; dalej dodanie do zwyczajnego funduszu rezerwowego 545.988 złr. w złocie, a do nadzwyczajnego funduszu rezerwowego 550.000 złr. Czysty zysk wynosi 3,340.600 złr. w złocie. (W roku ubiegłym 3,277:908).

Buda-Peszt 9 marca. Wiadomości o wylewach na Węgrzech brzmią nieco pomyślniej. Przerwy w komunikacyach są po większej części usunięte.

Temeszwar 9 marca. Stan wody w kanale Bega wzrasta. Przedsięwzięto roboty w celu podwyższenia wału. Katastrofa jest nieuchronną, jeżeli woda nie opadnie w ciągu nocy.

Berlin 9 marca. W parlamencie toczyły się dalsze obrady nad etatem wojskowym. Dep. Schädler motywuje rezolucyę o rozdawaniu żołnierzom ciepłej wieczerzy. Minister wojny, Bronsart, dziękuje za poruszenie tej kwestyi. Sekretarz stanu hr. Posadowsky oblicza koszta ciepłej wieczerzy na $8^1/_2$ milionów. Rządy chętnie się zgodzą na ten wniosek, jeżeli parlament poprzednio uchwali potrzebne środki. Dep. Richter występuje przeciw rezolucyi, gdyż wymaga ona nowych podatków. Po przychylnych dla rezolucyi przemówieniach dep. Vollmara i Hammachera, zostaje rezolucya przekazana komisyi budżetowej.

Przy ustępie „wojskowa organizacya lekarska" odpowiada minister wojny na interpelacyę dep. Vollmara, że próby niemieckich karabinów, przedsięwzięte na trupach zwierząt, wydały bardzo dobry rezultat. Doświadczenia są robione przy udziale jedynie ludzi fachowych, aby nie dopuścić wyzyskania tej sprawy w celach agitacyjnych. Broń niemiecka nie jest wcale nieludzką. Po krótkiej dyskusyi uchwalono stałe wydatki zwyczajne etatu wojskowego.

Berlin 9 marca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla ustawy przeciw stronnictwom przewrotu, odbyło się głosowanie nad § 130 przedłożenia. Nad każdą do tego paragrafu postawioną poprawką, głosowano z osobna. Wniosek dep. Rintelena odrzucono wszystkimi głosami przeciw 9, a następnie § 130 ust. 2, odnoszący się do ochrony religii, monarchii, małżeństwa, rodziny i prawa własności, został odrzucony 13 głosami przeciw 12. Dalej odrzucono wszystkimi głosami przeciw 8 zmianę postanowienia, dotyczącego bluźnierstwa przeciw Bogu, a przyjęto wniosek centrum o usunięcie § 130 a. (t. zw. paragraf kaznodziejski).

Berlin 9 marca. W parlamentarnej komisyi budżetowej oświadczył Dr. Kayser, że gubernator Afryki wschodniej bar. Schele, chciał być zależnym bezpośrednio od kanclerza państwa; to żądanie było niemożliwe do spełnienia. Ekonomiczna eksploatacya kolonij nie może się odbywać za pośrednictwem rządu, lecz tylko za pośrednictwem wielkich przedsiębiorców, rozporządzających znacznymi kapitałami.

Berlin 9 marca. *Reichsanzeiger* ogłasza: Najwyższym rozkazem z dnia 7 b. m. został prezydent Prus wschodnich hr. Stolberg przeniesiony w tymczasowy stan spoczynku.

Berlin 9 marca. *Reichsanzeiger* pisząc o wywodach *Köln. Ztg* z dnia 7 b. m. w sprawie pogłosek o ustąpieniu ministra wojny, przeciwstawia im przemówienie tegoż na posiedzeniu parlamentu w dniu 5 b. m. w sprawie reformy procesu karnego i sądzi, że minister nie wspomniał ani jednem słowem o nieprzyjaznem usposobieniu wyższych sfer dla reformy i nie dał też powodu do posądzenia szefa gabinetu wojskowego o to nieprzyjazne usposobienie.

Berlin 9 marca. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że w kompetentnych kołach nic nie wiadomo o podaniu się do dymisyi prezydenta najwyższego trybunału administracyjnego Persiusa.

Paryż 9 marca. Poselstwo brazylijskie zaprzecza wiadomości, jakoby admirał da Gama wkroczył do prowincyi Rio Grande do Sul.

Barcelona 9 marca. Parowiec „Alfons XIII" odpłynął do Kuby z dwoma batalionami piechoty. Tłum żegnał wojsko okrzykami.

Petersburg 9 marca. Według informacyj rosyjskiej ajencyi telegraficznej, zamierza Porta wystąpić z energiczną dyplomatyczną akcyą przeciwko agitacyi na rzecz Macedończyków, jaka od pewnego czasu, zwłaszcza w Bułgaryi, silnie wzrasta.

Londyn 9 marca. Podczas obrad toczących się w Izbie niższej nad kredytem dodatkowym w kwocie 500 funtów szterlingów, postawił deputowany Pease wniosek, żądający skreślenia kwoty 100 ft. szterl., w celu zaprotestowania przeciw dalszemu trwaniu niewolnictwa w Zanzibarze. Sekretarz parlamentu Grey podnosi trudności w zniesieniu niewolnictwa. Wielu deputowanych powstaje przeciw dalszemu trwaniu tej instytucyi. Wniosek Peasego odrzucono 153 głosami przeciw 106.

Od Administracyi „Czasu".

Na pomnik ś. p. X. kardynała Dunajewskiego nadesłano pod lit. M. G. O. 5 złr.

Dla nieszczęśliwego kaleki b. litografa nadesłał Dr J. Dura 2 złr.

Kurs krakowski.

Kraków 9 marca.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr.	132 —	133 —
Za 100 marek	60 20	60 60
20-frankówka	9 76	9 86

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 marca. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	101 15	Anglobank	169 25
srebrna „	101 25	Union	314 —
4% złota	125 —	Bankverein	154 25
4% koronowa	101 20	Akcye Länderbank.	236 80
Akcye ban. austr.-w.	1071	„ kol. Kar. Lud.	221 25
„ kredytowe	390 50	„ „ lwowsko-	
Londyn	123 55	czerniow.	308 —
Napoleony	9 $79^1/_2$	„ „ połudn.	— —
Dukaty	5 80	Elbethal	275 —
Marki	60 $47^1/_2$	Nordbahn	—
4% Renta węg. kor.	99 15	Staatsbahn	— —
4% „ „ złota	124 10	Alpin	82 60
Losy prem. węg.	162 —	Akcye tytoniowe	253 75
Losy tureckie	78 70	Ruble	132 25

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 9 marca.

Banknoty austr.	165 55	$4^1/_2$% Listy polskie	69 50
Krótki Wiedeń	165 35	Renta włoska	88 87
Banknoty ros.	219 35	Akc. austr. kred.	238 87
Krótka Warszawa	218 90	Ultimo Ruble	219 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1go maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·38	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
4·53	„ „ „ z Zwierzyńca	
5·00	„ „ „ z Podgórza Pł.	
5·06	„ „ „ „ „ przystanku	
7·07	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·15	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8.10	„ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.	
8·25	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·38	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8 44	„ „ „ „ „ przystanku	
8·44	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8 59	„ „ „ mięsz. z Zwierzyńca	
9·04	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9·10	„ „ „ „ „ „ przystanku	
10·38	przed poł. poc. osob. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
10·50	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12·00	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12·15	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·20	po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·35	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
2 46	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·52	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. 17 z Krakowa	**do Żywca.**
6 55	„ „ „ 1020 z Podgórza Pł.	
7·01	„ „ „ „ „ przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·50	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
7·05	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	„ „ „ z Zwierzyńca	
7.25	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7·31	„ „ „ „ „ przystanku	
8·10	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·23	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9 20	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·28	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·48	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu do N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go czerwca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
5 00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
5·38	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30go września od Orłowa i Koszyc.
5·44	„ „ „ „ „ Płasz.	
5·49	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6 05	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy pr. Lwów.**
6·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·48	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
8·05	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8 21	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8·27	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8·55	„ „ „ 18 „ Krakowa	
8 42	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10·30	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
10·36	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10 53	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11·09	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
2·13	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
4·04	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
4·10	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·17	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·33	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·35	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
6 50	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·17	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·23	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
7·40	„ „ „ 24 „ Krakowa	
8·07	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławową, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic.
8 59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·06	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. (2512-33-)
9·42	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*